OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dnia 11 lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 13 lipca 1934 Nr. 192

Pakty wzajemnej pomocy

Główny pakt objąć ma Francję, Polskę i Sowiety

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Londynu:

Jak się zdaje, projekty paktów wzajemnej pomocy zajęły w rozmowach min. Barthou z Simonem pierwsze miejsce, zwłaszcza pakt północno-wschodni, który, mając jądro swe w pakcie bałtyckim, będącym na drodze do urzeczywistnienia, obejmowałby Francję, Polskę i Związek Sowiecki, natomiast Anglja nie wchodziłaby doń, i który uzupełniałby pakt śródziemnomorski, dokładnie jeszcze niezbadany.

Ministrowie brytyjscy otrzymali z pewnością pożądane dla nich zapewnienia, dotyczące zasady „wzajemności" i przewodnictwa, ponieważ wkońcu wyrazili aprobatę dla inicjatywy francuskiej.

Dozbrajanie się Niemiec z lekceważeniem traktatów, ewentualność ataków lotniczych na terytorjum W. Brytanji, głębokie wstrząsy w Europie — wszystko to niewątpliwie wpłynęło na opinję angielską i o ile nadzieja na to, że W. Brytanja wkrótce weźmie bardziej czynny udział w sprawach kontynentu, byłaby być może płonna, o tyle pewnem jest obecnie, że powita ona życzliwie wszelkie usiłowania, mogące przyczynić się do zapewnienia pokoju. Oto dlaczego kierownicy polityki brytyjskiej, zrozumiawszy głębokie znaczenie pokojowe projektu francuskiego, uznali go za odpowiadający ich poglądom.

„Times" (dziennik angielski) sprawę paktów maluje inaczej: Jeden pakt „wzajemnej pomocy" objąłby Niemcy, Polskę, Czechosłowację, Estonję, Łotwę, Litwę oraz Sowiety, drugi, śródziemnomorski: Włochy, Turcję, Grecję i państwa bałkańskie.

Biorące udział w paktach państwa podpisałyby następnie pakt ogólny.

OFICJALNY KOMUNIKAT ANGIELSKI

Angielskie Min. Spraw Zagranicznych wydało następujący komunikat:

„Przyjacielskie rozmowy anglo-francuskie, które ukończono dziś rano w Foreign Office, dały możność obu rządom ocenić odnośne punkty widzenia w sprawach, poruszonych w czasie dyskusji. Sprawy te dotyczyły propozycyj francuskich odnośnie dodatkowych środków wzajemnego bezpieczeństwa w Europie wschodniej jak również przyszłości konferencji morskiej, jaka ma odbyć się w roku 1935.

W związku z ostatnią sprawą min. Pietri przedłuży swój pobyt w Londynie o kilka dni.

LONDYN. (P.A.T.). Agencja Reutera donosi: Wczoraj o godzinie 16.30 min. Barthou wyjechał do Paryża, żegnany na dworcu przez Edena i Vansittarta.

Minister Barthou oświadczył dziennikarzom, iż jest on wielce zadowolony z rozmów, przeprowadzonych z Simonem oraz innymi brytyjskimi mężami stanu, dodając, że czuje się bardzo szczęśliwy, że odwiedził Londyn, a nade wszystko cieszy się z tej atmosfery dobrej woli, jaka panowała podczas omawiania spraw ogólnych, a szczególnie podczas omawiania spraw anglo - francuskich. Rozmowy te stwierdziły, że pomiędzy Francją i Anglją panuje zgodność poglądów co do ogólnej sytuacji europejskiej.

SPADEK BEZROBOCIA O 4.218 OSÓB W CIĄGU TYGODNIA

Według ostatnich danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 7 b. m., wynosiła ogółem 303.049 osób, wykazując zmniejszenie się bezrobocia w ciągu tygodnia o 4.218 osób.

O. N. R. rozwiązana w Warszawie

Wczoraj starostwo grodzkie Warszawa Śródmieście rozwiązało istniejącą w stolicy partję Obóz Narodowo - Radykalny, jako zagrażającą bezpieczeństwu i porządkowi społecznemu.

Rozporządzenie, rozwiązujące O.N.R., zabrania partji wszelkiej działalności, noszenia oznak (mieczyków), mundurów (jasnych koszul) i t. p. Kto nie zastosuje się do zarządzenia, będzie karany.

W motywach o rozwiązaniu O.N.R. władze stwierdzają, że działalność O. N. R. była w sprzeczności z kodeksem karnym i nakazami władz, podburzając do ekscesów, występując w zaburzeniach z bronią, podsycając nienawiść partyjną i rasową, urządzając demonstracje, mające na celu podburzanie ludności przeciwko władzom, drukując zmyślone i niepokojące wiadomości i t. p.

O. N. R., jako organizacja polityczna został zalegalizowany w kwietniu b. r., a na jego czele stanęli działacze, którzy wyłamali się ze Stronnictwa Narodowego. Jeden z nich redaktor zamkniętego przez władze dziennika „Sztafety", student Dziarmaga znajduje się w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej; drugi — Mosdorf ukrywa się przed władzami. Współpracownikiem jego był Jerzy Pączkowski, usunięty z wydziału finansowego magistratu stołecznego.

Policja tajna bada v. Papena

BERLIN. (P.A.T.). Agencja Reutera donosi, że von Papen otrzymał onegdaj późno wieczorem rozkaz udania się do kwatery głównej tajnej policji, gdzie poddano go ścisłemu badaniu.

Wczoraj von Papen znajdował się u siebie w domu. Rezydencja jego jest strzeżona.

Wspólnik Stawiskiego

PARYŻ. (P.A.T.). Prokurator republiki postawił wczoraj w stan oskarżenia komisarza policji Bony, który prowadził śledztwo w sprawie Stawiskiego i morderstwa radcy Prince'a.

Komisarz Bony oskarżony jest o korupcję i współdziałanie w czynach występnych. Jednocześnie z nim postawiono w stan oskarżenia szereg innych osób, zamieszanych w sprawę Stawiskiego.

Tajemnicza katastrofa lotnicza w Niemczech

Śmierć poniosło 7 osób

LONDYN. (P.A.T.). W związku z wiadomościami o katastrofie dwóch samolotów, jaka wydarzyła się w ubiegły piątek w południowych Niemczech, w której to katastrofie poniosło śmierć 7 osób, agencja Reutera donosi, że przyczyny tej katastrofy nie zostały dotychczas wyjaśnione.

Wszyscy robotnicy, którzy mieli jakąkolwiek styczność z aparatami przed katastrofą, zostali aresztowani. Wszyscy cudzoziemcy i letnicy w okręgu, gdzie wydarzyła się katastrofa, są przedmiotem ściślej obserwacji policji.

We Friedrieshafen i w południowej Badenji wystawiono straże, składające się z żołnierzy oddziałów szturmowych. Aresztowano około 70 komunistów.

Olbrzymia kradzież

KRAKÓW. (P.A.T.). Onegdaj nieznani sprawcy przy pomocy dobranego klucza, lub wytrychu, włamali się do mieszkania Henryka Lichta, przy ul. Rzeszowskiej, gdzie po rozpruciu kasy ogniotrwałej mieli skraść 1.200 dolarów, 8.790 zł. oraz sznur pereł wartości 1.000 zł. Władze śledcze prowadzą dochodzenie.

Z powodu wybuchu gazu

runął dom, grzebiąc mieszkańców

BERLIN (PAT.) Z Hamburga donoszą, iż wczoraj wieczorem w osiedlu leśnem Volksdorf z niewyjaśnionych przyczyn nastąpił katastrofalny wybuch gazu świetlnego. Zawalił się dom mieszkalny, z pod którego gruzów wydobyto 8 osób ciężko rannych. 3 już zmarły.

Od świtu do nocy

W kopalniach złota w górach Altajskich znaleziono samorodną bryłę złota, ważącą 3.663 gramy. Niedawno w Kazakstanie znaleziono bryłę złota, ważącą 3.200 gramów.

W nowym gmachu uniwersytetu we Fryburgu w Bryzgowji wybuchł wczoraj groźny pożar. Straż ogniowa była bezsilna wobec szalejącego żywiołu, który wkrótce strawił doszczętnie część gmachu wraz ze znajdującemi się tam drogocennemi zbiorami obrazów, bibljoteką i salami doświadczalnemi.

W południowej Besarabji wykryto organizację szpiegowską. Szereg urzędników państwowych, wmieszanych w tę aferę, zostało zawieszonych w czynnościach i pociągniętych będzie do odpowiedzialności sądowej.

Trup sędziego w górach

ZAKOPANE. (P.A.T.). Wczoraj po południu zawiadomiono tutejszy komisarjat policji państwowej, że jeden z górali pasących owce na Hali Gąsienicowej znalazł na t. zw. Karczmisku zwłoki mężczyzny w stanie zupełnego rozkładu.

W zwłokach tych rozpoznano zaginionego w czasie zadymki w dn. 12 lutego b. r. sędziego z Białej dr. Marjana Filipa.

Tragiczny wypadek podczas procesu

Skazany odebrał sobie życie na ławie oskarżonych

KRAKÓW. (P.A.T.). W sądzie okręgowym karnym podczas rozprawy przeciw szynkarce, niejakiej Guście Oschnowitzowej, oskarżonej o wykroczenia przeciw ustawie skarbowej, zdarzył się tragiczny wypadek.

Wspólnie z Oschnowitzową na ławie oskarżonych zasiedli Stanisław Kolber, emerytowany komisarz skarbowy i Franciszek Małek, lat 36, komisarz kontroli skarbowej. Po przeprowadzonym przewodzie sądowym nastąpiło ogłoszenie wyroku. Oskarżona Oschnowitzowa skazana została na 8 miesięcy więzienia.

W chwili, kiedy sędzia rozpoczął odczytywać wyrok na oskarżonego Małka, ten wydobył rewolwer i strzelił sobie w usta. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Cudzoziemcy za kratkami

LWÓW. (P.A.T.). Na zarządzenie prokuratora przy Sądzie Okręgowym we Lwowie przeprowadzono wczoraj rewizję w Mraźnicy w sprawie spółki Brutoil i Polbitu.

W związku z tem zarządzono tymczasowe aresztowanie Oskara Fruchtera, obywatela czechosłowackiego i Kurta Schoembeka, obywatela austrjackiego. Dochodzenie prokuratora w toku.

„Święto gór"

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele prasy zostali poinformowani o organizacji pierwszego „Święta Gór".

W konferencji wzięli udział: przewodniczący komitetu organizacyjnego „Święta Gór" 1-szy wiceminister spraw Wojskowych gen. brygady Kasprzycki oraz 1-szy wiceprzewodniczący komitetu p. wiceminister Komunikacji inż. Bobkowski. „Święto Gór" odbywać się będzie corocznie. W roku bieżącym odbędzie się w Zakopanem w czasie od 7-ego do 12 sierpnia.

W „Święcie Gór" wezmą udział przedstawiciele wszystkich regjonów górskich w swych charakterystycznych strojach.

Program święta przewiduje m. in. otwarcie wystawy sztuki i przemysłu artystycznego, wystawy turystyczno-sportowej i jarmarku, wycieczki górskie, zawody sportowe, zabawy ludowe, widowiska regjonalne. W dniach 7 i 12 sierpnia odbędą się sobótki. Ognie będą zapalone na wszystkich prawie szczytach Karpat, poczynając od Śląska Cieszyńskiego aż ku granicom Rumunji, i wszerz Beskidów Zachodnich, Gorców, Tatr, Beskidu Wyspowego, Beskidu Wschodniego, Bieszczadów i Czarnohory.

30.000 dzieci przejechało bezpłatnie kolejami

W ciągu pierwszych dwóch dni z bezpłatnych przejazdów dzieci kolejami skorzystało na całej sieci Polskich Kolei Państwowych około 80 tysięcy dzieci.

W związku z ustalającą się pogo- ministerstwa komunikacji, przyznającem bezpłatny przejazd dzieciom również pociągami podmiejskiemi — należy się spodziewać, że w następnych dniach liczba dzieci, które odbędą bezpłatną podróż koleją, znacz

Hitler zwołuje Reichstag

BERLIN. (P.A.T.). Wiadomość o zwołaniu Reichstagu potwierdzają urzędowo. Oficjalny komunikat niemieckiego biura informacyjnego brzmi: Reichstag zwołany został na piątek dn. 13 lipca na godz 20-tą. Jako jedyny punkt porządku dziennego przewidziane jest złożenie deklaracji przez rząd Rzeszy.

Aresztowanie naczelnika więzienia

Na zarządzenie prokuratora aresztowany został naczelnik więzienia przy ul. Długiej 52, Bronisław Halupko, a wraz z nim jego zastępca i przodownik straży więzienej.

Aresztowania nastąpiły wskutek ujawnionych nadużyć.

W Niemczech ciągle wre

Depesze z Niemiec odsłaniają zaledwie częściowo wrzenie, które nie ustaje i wkońcu doprowadzić musi do nowych zmian.

Różnemi jednak drogami przedostają się wiadomości, które pośrednio malują sytuację w Niemczech i oświetlają coraz dokładniej wydarzenia, w których polała się krew niedawnych przyjaciół i zauszników kanclerza Hi Hitlera.

CO PORABIA HITLER

Hitlerem wydarzenia wstrząsnęły. Nerwy jego nie wytrzymały tego napięcia, jakie wytrzymać musiały. Kanclerz musiał udać się na odpoczynek. Szuka go na pokładzie krążownika „Deutschland" w towarzystwie min. Blomberga, udając się na przejażdżkę do cichych skandynawskich fiordów. Wielu dawnych przyjaciół Hitler stracił. Po stłumieniu przygotowującej się rewolty we krwi zyskał — nowych wrogów. „Daily Express" pisze, że wielu z pośród rozstrzelanych bez sądu należy do rodzin żyjących starą tradycją, wyznających zasadę zemsty. Dziennik przypuszcza, że rodziny te nie puszczą w niepamięć śmierci swych bliskich i uczynią wszystko, by ręka mścicieli dosięgła sprawcę rozstrzelań. Hitler otacza się całą gromadą agentów, świetnie uzbrojonych, starannie dobranych. Gromadka ta rozporządza nawet karabinami maszynowemi i granatami.

ROZSTRZELIWANIE TRWA

Tymczasem ciche rozstrzeliwania trwają. Ostatnio wymieniają barona von Aretina, b. redaktora „Muenchener Neueste Nachrichten", hr. Gutenberga, ks. Isenburga, bar. Retwitza, von Hemboldta.

W Berlinie podobno rozstrzelany został znany adw. Lutyebrune.

Jadą też podobno nowe gromady do obozów koncentracyjnych. W obozie w Dachau zamknięto dr. Glasera, który w r. 1924 kierował partją hitlerowską w Bawarji. Zamknięto w obozach 60 członków Klubu Panów.

W Scharlottenburgu aresztowano trzecią część oddziału szturmowego.

W północnej dzielnicy Berlina zamknięto nawet restauracje, w których gromadzili się szturmowcy.

W dzielnicy robotniczej Berlina trwają w dalszym ciągu rewizje. Podobno, skonfiskowano dotychczas w czasie rewizyj kilka tysięcy rewolwerów. Policja dotychczas napróżno poszukuje karabinów maszynowych i karabinów, które zniknęły w tajemniczy sposób w czasie wypadków 30 czerwca.

„Urlopowani" szturmowcy podobno urządzili potajemny skład broni w okolicach Nanen. Policja wytropiła niektóre z kryjówek i trochę broni skonfiskowała.

NOWA EMIGRACJA

Wielu Niemców ucieka poza granice państwa. Z Pragi donoszą, że granicę czechosłowacką przekroczyła grupa emigrantów, a wśród nich b. głównodowodzący Reichswehrą, Hammerstein.

CO MÓWIĄ BERLIŃCZYCY?

Współpracownik Reutera przeprowadził kilka rozmów z przechodniami ulicznymi dla zorjentowania się w nastrojach mas.

Oto niektóre odpowiedzi, które uzyskał:

Szofer: Pragnąłbym, żeby Hindenburg wydał rozkaz Reichswehrze wysadzenia do djabła tego całego bałaganu.

Fryzjer: Od czasu, jak Hitler doszedł do władzy, pogorszyło się znacznie w interesach. Ludzi nie stać na takie wydatki, jak dawniej. Ten stan rzeczy nie może trwać długo.

Sklepikarz: W poprzednich wyborach głosowałem za hitlerowcami. Więcej tego nie zrobię. Obrzydła mi ta cała banda.

Poczciarz: Moje położenie jest teraz o wiele lepsze. Hitler to wielki człowiek.

Handlowiec: Hitler robi dla narodu wszystko, co może i uczyni z Niemiec jeszcze wielkie mocarstwo.

Czy te głosy istotnie odzwierciadlają nastrój ulicy? Trudno to stwierdzić, **gdyż wszyscy** boją się mówić.

OMYŁKOWE ROZSTRZELANIE

Z Wiednia donoszą, **że rząd niemiecki wyraził ubolewanie berlińskiemu episkopatowi z powodu rozstrzelania wybitnego działacza katolickiego Klausnera.**

Rozstrzelanie go podobno zostało doknane... omyłkowo.

TERORYZUJE SIĘ NAWET KOBIETY

Fala teroru, jaka objęła Niemcy nie szczędzi nawet kobiet. Już dawno hitlerowcy wprowadzili metodę zatrzymywania zakładniczek.

Kiedy poseł bawarski Baumler ukrył się wobec grożącego mu aresztu, policja aresztowała jego żonę i osadziła ją w więzieniu, w którem przebywa od 14 miesięcy.

Straszne też tortury przeżyła żona posła pruskiego Schleifurta. Aresztowano ją, gdyż mąż jej zbiegł. Kiedy siedziała w więzieniu, męża jej schwytano i zabito. Schleifurtową sprowadzono nad mogiłę męża pod konwojem i znów odstawiono do więzienia. Nieszczęśliwa kobieta osiwiała w ciągu jednego dnia. Wstrząs nerwowy, jaki przeżyła, tak szarpnął jej zdrowiem, że dni jej są policzone.

Kochające ciotki

(S. F.) — Prosze sadu najwyższego! Czy wysoki sad ma ciotkie?

Sędzia zmarszczył surowo brwi.

— Prosze takich pytań nie zadawać i mówić o sprawie.

— Właśnie mówie, prosze sądu. A względem ciotki sie zapytałem, bo żeby wiedzieć, co to ciotka, to trza ją mieć. A ja mam ciotków aż cztery. Trzy po matce, jedną po ojcu. Prócz ciotków nic mnie wiecej moi starzy nie zostawili.

Jeżeli wysoki sąd ma jaką ciotkie, to sam wie co to jest. Ani to matka, ani to obca. Ni pies, ni wydra. Cholera wie co!

Jak przyjdzie do gadania, to ciotka za 4 matki giebe rozpuści. „Pijak jesteś, gałgan jesteś, rodzina pociechy z ciebie nie ma!"

A jak przyjdzie do forsy, to ciotka gorsza od obcego.

Póki miałem robote, to mnie wszystkie cztery ciotki kochali jak syna. Każda prosiła, żebym tylko do niej chodził. Rozrywali mnie.

— Ignaś! A do mnie chodź! A w niedziele do mnie! A dlaczegoś u cioci Skubiszewskiej był, a u mnie nie?

Aż mnie sie czasem ze wzruszenia płakać chciało, jak one mnie kochają. Myśle sobie: inny wcale nie ma matki, a ja mam cztery.

I nakupywałem ja im prezentów. Czy w świeta, czy w imieniny, każda jedna dostała.

Ale jak tylko straciłem robote, dopiero z nich wylazło, co one dla mnie za matki! Jedna mnie do drugiej odsyłała:

— A idź do Skubiszewskiej, ona bogatsza! A idź do Wiśniewskiej, niech ona ci da!

Odsyłali mnie te ciotki, odsyłali, a ja nie miałem co w giebe włożyć.

Wkońcu mnie to zdenerwowało i myśle sobie, jakie matki, taki syn. Pójde ja sobie od was, ale najpierw, jak przystało na syna, każda jedna uczciwie pożegnam.

I zacząłem te swoje ciotki obchodzić. Jednej oko podbiłem, drugiej uszkodziłem rękie, a cioci Skubiszewskiej, to nawet dwa zeby wylecieli. Każdej coś sie dostało, żeby było bez zazdrości. A one mnie właśnie za te pożegnanie do sadu zaskarżyli...

Oskarżony o pobicie ciotek p. Ignacy Wiórek skończył swe przemówienie i głos zabrał pełnomocnik pobitych ciotek, które się osobiście do sądu nie stawiły, gdyż po zajściu z p. Ignacym dotychczas leżą chore.

Pieknie i z zapałem oskarżał adwokat, zastepujący ciotki, ale pan Ignacy wcale się pod ciężarem jego oskarżenia nie ugiął.

I gdy sąd ogłosił wyrok, skazujacy go na 2 tygodnie aresztu, p. Ignacy spojrzał z politowaniem na swego przeciwnika, adwokata i oświadczył:

— Panie szanowny! Żebyś pan miał ciotki, tobyś pan tak na mnie nie gadał.

Służąca pokrzywdzona przez „jaśnie panią"

W sądzie cywilnym odbywał się wczoraj ciekawy proces p. Aliny Joyce-Kowalskiej z domu baronowny du Pugiet-Puszet. Sprawa przedstawia się następująco. Kowalska zaciągnęła u służącej swej, Anny Tokarskiej pożyczkę w wysokości 2800 zł. wystawiając weksle, zażyrowane przez matkę, baronową Halinę du Pugiet-Puszet, właścicielkę domu przy ul. Kruczej 4, lecz zamieszkałą stale w Paryżu.

Weksle w terminie nie zostały wykupione, nie zwrócono również pożyczki i później, pomimo upominań się przez biedną służącą, która zawierzyła całkowite swoje oszczędności.

Ponadto Kowalska miała wykorzystać nieświadomość służącej i przerobiła datę płatności weksli, przesuwając ją o cały rok.

Po roku zarówno Kowalska, jak i matka jej, odmówiły zapłacenia. Wtedy służąca wystąpiła na drogę sądową i spotkała się z dziwną metodą obrony baronówny, dowodzącej, że weksle są nie ważne...

Innego natomiast zdania był sąd, który postanowił przeprowadzić szczegółowe dochodzenia w tej sprawie i wczoraj nazwisko baronówny figurowało na wokandzie Sądu Okręgowego.

Cała sprawa budzi wielkie oburzenie, ze względu na skandaliczne postępowanie baronówny ze służącą. Nie dość, że wyciągnęła od niej długo ciułane oszczędności, lecz stara się jeszcze biedną dziewczynę skrzywdzić i oszukać, niczem osoba o kryminalnych manierach.

Wyrok sprawiedliwego sadu niewątpliwie naprawi zło

Wesoły Kącik

SALON CZARÓW



— Prawdziwa zagadka 20-go wieku! Kobieta z Marsa z szyja na 30 metrów długości! Gadająca głowa! Kobieta wąż! Rżnięcie kobiety piłą na dwie połowy! Wszystko razem tylko 20 groszy!

Temi słowy zachęcają przechodniów dyrektorzy „salonów czarnej magji, cudów i czarów", których się ostatnio namnożyło dość wiele.

Mieszczą się one w zlikwidowanych sklepach, gdzie pomiędzy opróżnionemi z towarów szafami, publiczność ogląda sztuki magiczne, połykacza noży, gadającą głowę lub „kobiete z Marsa", której głowa jest umieszczona o pare metrów dalej, niż cały korpus.

Ostatni ten, bardzo zręcznie przy pomocy luster przeprowadzony numer, cieszy się specjalnem powodzeniem.

— To jest — przedstawia zapowiadacz — kobieta z planety „Mars". Astronomowie tak te gwiazde nazwali na pamiątkę, bo ją akuratnie przyuważyli na niebie po większem pijaństwie w barze „Mars". Więc jej od firmy baru dali przezwisko.

Otóż ta kobieta z Marsa ze swojem sztrabanclem sie pokłóciła i ją drań pchnął w łopatkie, **tak że fikła kozła i z Marsa spadła na ziemię.**

Szanowne publiczność i dzieci uprasza sie o niegadanie po żydowsku, bo to kobiecie z Marsa ojczyzne przypomina, i zara zaczyna tęsknić...

Stałem na jednym z takich seansów, podczas pokazu kobiety z Marsa. Ludzi było pełno. Obok mnie starszy jegomość bez przerwy wzdychał.

— Widzisz pan — zagadnął mnie — co tu publiczności? Może 50 osób, może wiecej, pełno! A przedtem to tu żywej duszy nie było.

— A co tu przedtem było? — zainteresowałem sie.

— Mój sklep. Tylko, że ja tu nie miałem żadnych czarów, żadne zagadkie 20-go wieku, żadne kobiete z Marsa, tylko porządny towar. Krawaty, koszule, skarpetki, pończochy. Kalesonów też można było dostać. Do takiego towaru prawie nikt nie przychodził! I ja musiałem plajtnać. A teraz tu jest tłok i ruch, i przepełnienie, aż serce boli.

Co zrobić, prosze pana! Ludzie wolą śmokusy - fokusy! Wolą takie zagadki, niż przyzwoite, całe gatki. I ja teraz **myśle**—

— Co pan myśli?

— Czyby sie nie dało pogodzić jedno z drugiem. Żeby wyrabiać magiczną galanterje.

— Jaką?

— Magiczną. Naprzykład, Kalesony — zagadka 20-go wieku. Jak pan je wkładasz, wyskakuje gołąb. Albo magiczne pończochy z Marsa. Jak sie w nich zrobi dziurka, to z niej wyrośnie kwiatek... Dobry pomysł, co? Musze pogadać z tym magikiem. Może coś zrobimy na spółkę.

Napoleon Sadek

SPORT

MECZ TENISOWY Z BELGJĄ

Polski Związek Tenisowy komunikuje nam, że do reprezentacji Polski na mecz tenisowy z Belgją w pierwszej rundzie o puhar Davisa wyznaczeni zostali:

Hebda, Jerzy Stolarow, Tarłowski i Ignacy Tłoczyński.

OSTATNIE MECZE LIGOWE I RUNDY

W nadchodzącą niedzielę, 15 b. m. odbędą się w kraju ostatnie trzy mecze pierwszej rundy, a mianowicie: w Warszawie: Warszawianka — ŁKS, w W. Hajdukach: Ruch — Polonja, w Siedlcach: Strzelec — Garbarnia.

W NIEDZIELĘ — KAJAKOWE MISTRZOSTWA POLSKI

W nadchodzącą niedzielę, 15 b. m. odbędą się na Wiśle pod Warszawą doroczne kajakowe mistrzostwa Polski.

Regaty organizuje Wojsk. Klub Wioślarski Żoliborz. Na przystani tego klubu będzie meta. W programie biegi na kajakach i składach na dwóch dystansach: 1.000 mtr. (start przy moście Kierbedzia), i na 10.000 mtr. — start w Wilanowie.

Początek zawodów — o godz. 15-ej.

ZAWODY STRZELECKO - ŁUCZNICZE POCZTOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

W dniu wczorajszym o godz. 21-ej nastąpiło uroczyste zamknięcie I Centralnych Zawodów Strzelecko - Łuczniczych o Mistrzostwo P.P.W. w 1934 r. w sali Malinowej Urzedu Telekomunikacyjnego, połączone z rozdaniem nagród. Po przybyciu reprezentanta Pana Ministra Poczt i Telegrafów płk. L. Młynarskiego, posła Starzaka, prezesa Zarz. Główn. Kolejowego Przysposob. Wojskowego, delegata Polskiego Radja oraz przedstawiciela Państwowych Zakładów Tele. i Radjotechnicznych, poseł Dobrzański, wiceprezes urzedujący Zarządu Głównego P.P.W. wygłosił dłuższe przemówienie o celach, zadaniach i rozwoju Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Następnie Komisja Klasyfikacyjna przystąpiła do rozdania nagród.

Nagrodę przechodnią Pana Ministra Poczt i Tel. — plakietę — płaskorzeźbę Marszałka z bronzu uzyskał MIGAS Władysław z Okręgu Lwowskiego.

Nagrodę tę wręczył osobiście zwycięzcy przedstawiciel P. Ministra P. i T. płk. Młynarski.

Tytuł „Najlepszego zawodnika P. P. W. na r. 1934" — nagrodę Pana Ministra Pr. i Opieki Społ. Jerzego Paciorkowskiego — karabin Mauser oraz żeton złocony uzyskał również Migas Władysław.

Nagrodę przechodnią Zarzadu Gł. P.P.W. dla reprezentacji Okręgu za największą ilość punktów we wszystkich konkurencjach męskich i żeńskich zdobył zespół Okręgu Warszawskiego.

Tytuł najlepszej łuczniczki P.P.W na r. 1934, nagrodę przechodnią firmy R. Torchalski — puharek — urna srebrny oraz żeton złocony uzyskała p. Orczyńska Marja z Okręgu Warszawskiego.

Tytuł najlepszego żeńskiego zespołu łuczniczego P.P.W. na r. 1934, nagrodę Polskiego Radja — łucznik z bronzu oraz żetony złocone uzyskał zespół Okręgu Warszawskiego w składzie: p. Konarska Marje, Orczyńska Marja, Szczycińska Natalja.

Tytuł najlepszego łucznika PPW. na r. 1934, nagrodę Centr. Związku Przemysłu Polskiego — zegarek mały oraz żeton złocony uzyskał Dąb Edward z Okręgu Warszawskiego.

Tytuł najlepszego męskiego zespołu łuczniczego PPW. na r. 1934, nagrodę przechodnią p. D-ra Romana Góreckiego, Prezesa Banku Gosp. Krajowego — łucznik z bronzu oraz 3 żetony złocone uzyskał zespół Okręgu Warsz. w skł. pp. Bielawski Jan, Dąb Edward, Gruberski Czesław.

W największym porcie Francji

Marsylja, w lipcu

Wita nas las kominów, masztów, chmura dymu, skrzyp rytmicznie poruszających się dźwigów-olbrzymów. A wyżej tysiące budynków o sylwetkach warownych zamków i tysiące innych kominów, i tysiące innych dymów...

Marsylja — południowe wrota Francji na bezmiar mórz, na porty Afryki, Lewantu, Indyj, całego świata. Zaczarowane wrota, przez które wlewają się i wylewaja tysiące wszelakiego typu okrętów, parowców, żaglowców i miljony ludzi wszelkich ras i narodowości.

Zamknięta w kotlinie wzgórz wydaje się Marsylja płomienną różą na falach ,gdy w dzień, opromieniona słońcem, czy w nocy, bijąca światłem latarń nadbrzeżnych i blaskiem reklam i świateł miasta, odbija się na tle fal morskich, uderzających o jej naturalny wał.

Dzięki swym słonecznym barwom port Marsylski nie ma ponurego i przykrego wyglądu większości portów. Nad wszystkiem unosi się coś lżejszego, jaśniejszego, czystszego, coś, co zdaje się pomniejszać wysiłek i trud ludzki i ciężar wielkich ładunków. Dobroczynne słońce południa, błękit nieba i morza i wspaniała roślinność nie mogą stwarzać ponurego nastroju. Wszedzie tu panuje wesołość i śmiech.

„Śmiech — to zdrowie" — oto dewiza Marsylji i tajemnica jej uroku. Marsylczycy śmieją się i rozśmieszają, dowcipni i pełni wybujałej fantazji opowiadają wierutne bajki bez zająknienia, z miną najbardziej niewinną. A opowiadać umieją! Na targach, w halach, na ulicach, na trotuarach i jezdniach, na pomostach tramwajów i autobusów, w kawiarniach i restauracjach — wszędzie grupki ludzi, skupionych wokół kogoś, kto opowiada, wymachując rękami i wykrzywiając twarz i strojąc przekomiczne grymasy. To Marsylczyk swym barwnym językiem — mieszaniną francuskiego i prowansalskiego — opowiada jakąś historję, która, mo żecie być pewni, jest w 99 proc. wytworem fantazji. Ale opowiada z taką werwą, z takiem przejęciem, każde zdanie tryska takim dowcipem, a słów nie dobiera, że nie dziw, iż nastrój ten udziela się natychmiast słuchającym, którzy od czasu do czasu wtrącają swoje uwagi, równie dobitne i dowcipne. Nierzadko słuchacze dzielą się na dwa wrogie obozy i skaczą sobie do oczu...

Jak Marsylczycy słyną z dowcipu, tak ich kuchnia z najwyszukańszych potraw, których królową jest „bouillabaisse". Obraz Marsylji byłby niekompletny, gdybym tu nie podał przepisu na tę potrawę, który przytaczam na od powiedzialność uprzejmego restauratora marsylskiego.

Podstawą „bouillabaisse", która jest zupą rybną, są, oczywiście ,ryby i to ryby morskie. Nazwy ryb, które zazwyczaj wchodzą w jej skład, są tak dziwne, że ich tu nie przytaczam, i zresztą nasi kucharze muszą sobie sami poradzić w wyborze ryb. A oto jak się przyrządza tę zupę: na półtora kilo ryb, posiekać dwie duże cebule, przysmażyć, na patelni na ćwierć litra oliwy, potem dodać: 3 płatki posiekanego czosnku, pietruszkę, troche kopru, gałkę muszkatową, 200 gr. rozgotowanych pomidorów, 6 gr. szafranu, 5 gr. białego pieprzu zmielonego, 25 gr. soli kuchennej. Usmażone na maśle dzwonka rybie zmieszać z całą zawartością, potem wszystko zalać zimną wodą w rondlu, postawić na bardzo mocnym ogniu i gotować do 20 minut. Zgęszczony i gotujący się sos, po wyjęciu kopru, wlać do wazy, a rybę podać na półmisku. Podać do stołu z tą ,,bouillabaisse", jak zaznaczyłem jest zupą i to zupą wyborną.

Pełen wrażeń i... „bouillabaisse", opuszczam to tętniące życiem i tchnące nieprzepartym urokiem miasto, unosząc z niego najmilsze wspomnienia.

M. D.

Archeologiem można zostać we śnie

Afrodyta Pimenides, pięćdziesiecioletnia chłopka grecka, stała się sensacją dnia w Atenach. Miewa ona sny, w których ukazują się jej zagrzebane skarby, ukryte ruiny, starożytne. Już dwa lata temu, idąc za wskazówkami, udzielonemi przez p. Pimenides, natrafiła komisja archeologów na grobowiec starożytny z czasów Perykiesa. We śnie ujrzała p. Pimenides rycerza helleńskiego, który wyjawił jej, na jakiem obozowisku starożytnej Hellady został zraniony i gdzie znajduje się jego grób.

W okolicach m. Drama, idąc znów za wskazówkami p. Pimenides, odnalazł konserwator muzeum w Pireusie zagrzebany głęboko skarb, składający się ze złotych zausznic, bransolet kunsztownie wykonanych, starożytnej broni z miedzi oraz amfor pięknie emaljowanych.

Zdolności telewizyjne p. Pimenides przypisywane są przez lekarzy osobliwej ostrości marzeń sennych o charakterze lunatycznym.

Jak sobie radzą kucharze w Argentynie?

W Buenos Aires utworzyło się stowarzyszenie niesienia pomocy bezrobotnym kucharzom. Stowarzyszenie to znane jest pod nazwą „Bagamas". Zarząd Bagamasu wpadł na oryginalny pomysł, który emocjonuje wszystkie panie domu w stolicy Argentyny.

Otóż każdej gospodyni, która zatrudni w swojej kuchni kilka razy na miesiąc bezrobotnego kucharza, przysyła „Bagamas" gratis dwa lub trzy razy do roku na żądanie najlepszego przedstawiciela sztuki gastronomicznej. Jednym z takich asów kucharskich jest szef kuchni wielkiego hotelu w Buenos Aires, b. szef kuchni hotelu Adlon w Berlinie, monsieur Gaston. Marzeniom każdej Argentynki jest wizyta p. Gastona i przyrządzenie obiadu lub bankietu pod jego kierownictwem.

Grunt jednak to to, że „Bagamas" dzięki pomysłowej inicjatywie swego szefa zarządu stworzył zajęcie dla większej części bezrobotnych kucharzy kuchcików.

POZNAĆ I UKOCHAĆ MORZE — NAUCZY LIGA MORSKA KOLONIALNA W OBOZACH NADMORSKICH.

Pół klubu sejmowego ludowców świadkami w procesie Wrony przeciw Różańskiemu

Sędzia Śledczy III rew. Gergelewicz, kończy śledztwo w głośnej sprawie skargi złożonej przez prezesa komitetu wykonawczego. Stronnictwa Ludowego Dr. Wronę, przeciwko b. posłowi Różańskiemu o sfałszowanie kwitów na 80.000 zł.

Dotychczas przesłuchano już blisko pół klubu sejmowego stronnictwa. W sprawie tej powołani będą w charakterze świadków posłowie stronnictwa w liczbie 18-u.

Proces odbędzie się we wrześniu.

Wyjazd przed poborem wojskowym

Izba I Karna Sądu Najwyższego rozpatrywała ostatnio ciekawy proces.

Przedmiotem rozprawy była skarga kasacyjna reemigranta z Niemiec, który wyjechał z Polski jeszcze przed terminem stawienia się do poboru. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że dla uznania przestępstwa z art. 112 Ust. o powsz. obowiązku służby wojskowej przewidującego kary za uchylanie się od służby nie jest koniecznem opuszczenie państwa w czasie poboru.

Przestępstwo to może nastąpić jeszcze przed terminem poboru, o ile wyjazd nastąpił świadomie w celu uchylenia się od służby w przyszłości.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelniczkami

Nieudane spotkanie zrodziło tęsknotę

P. K'zia

prosi nas o zamieszczenie jej listu, w którym nam pisze:

„Poznałam bardzo przystojnego Lutka z ul. Dworskiej. Jest b. ładny i miły, ma ładne ząbki, jak perły, słowem, na pewno nie ma drugiego tak ładnego, jak on, na świecie! Uśmiech jego jest wręcz czarujący. Pewnego dnia umówił się ze mną. Spędziliśmy z sobą trzy godziny.

Tak mi było z nim dobrze, że nie wiedziałam, jak prędko czas zleciał. Dużo mi naopowiadał, a ja mu nic, bo ja nicbym mu wogóle nigdy nie mówiła, tylkobym go całowała w jego piękną buzię. Umówiliśmy się drugi raz, ale ja nie mogłam wtedy wyjść z domu i już go teraz nie widuję. Żebym go mogła choć zdaleka zobaczyć i jego uśmiech piękny! Lusinku, daj się choć raz pokazać Kizi! Niech nie rozpacza! Nie mogłam Panu, Panie Lusinku, dużo mówić, bo byłam Pana widokiem tak bardzo upojona! Pan mi tak pięknie opowiadał!

Czy to była prawda, nie wiem, ale naprawdę nie zapomnę Pana nigdy! Proszę jeszcze raz, drogi Lusinku, daj znać o sobie i pokaż się, rano czy wieczorem, dla Kizi wszystko jedno, byleby pięknego Lusinka zobaczyła!

Drogi Redaktorze, proszę Cię, wydrukuj te parę słów, bo uschnę z rozpaczy za pięknym Lusinkiem".

Trochę Kizia sobie sama winna, bo jeżeli nie może wyjść na spotkanie, to jest mnóstwo sposobów uprzedzenia o tem ukocha nego. Jestem wszakże przekonany, że go ten miłosny zew Kizi wzruszy, wróci i pocieszy swoją małą!

Małżeństwo pod przymusem

„Blondynka" z Bab'c

zwierza nam się:

„Jestem młodą, przystojną mężatką, mam córkę trzyletnią, którą b. kocham, mam męża, którego nie kocham i w tem cały sęk! Wyszłam zamąż nie z miłości, lecz z przymusu, ponieważ on podobał się rodzicom, a mnie nie. W ostatnie Święta Wielkanocne było wesele mojej młodszej siostry i tu spotkałam „Mój ideał", który kocham, kocham i wiem, że z wzajemnością. Poradź mi, kochany Panie Redaktorze, co zrobić z mężem, z którym pożycie stało się dla mnie wprost męczarnią".

Czarująca „Blondynko", wypadek Pani zalicza się do takich, w których istnieje możność uzyskania unieważnienia małżeństwa. Trzeba się udać do Sądu Arcybiskupiego i udowodnić przymus przy pomocy świadków, a wówczas sąd orzeknie nieważność małżeństwa. Oczywiście, rzecz wymaga dość znacznego nakładu czasu i pieniędzy.

Niech Pani jednak przedtem zda sobie sprawę z tego, co będzie dalej. Czy „ideał" ożeni się z Panią? Czy jest w stanie utrzymać Panią lub Pani sama siebie? Przepraszam, że zakłócam poezję sielanki takiemi prozaicznemi uwagami, ale „życie nie jest romansem"...

Niepunktualność to niechlujstwo!

P. M. W-ski

donosi nam:

„Zbiegiem okoliczności poznałem b. miłą dziewczynkę na przystanku tramwajowym przy ul. Gęsiej. Umówiłem się z nią między 7 a 8 i to mnie zgubiło, gdyż czekając koło cukierni Trojanowskiego na Miodowej od godz. 7.45 do godz. 8.15 nie doczekałem się jej. Czyżby ta dziewczynka czekała od 7-ej i było jej za długo? A może nie przyszła?

Wobec tego nie wiem, co mam robić, gdyż nie mogę sobie jej z głowy wybić.

Proszę więc uprzejmie o umieszczenie mego listu, a może ona przeczyta i dowie się, jak ja strasznie myślę o niej!"

List drukujemy, ale głównie jako przykład dla „randkowiczów", jak złe skutki pociąga za sobą spóźnianie się na spotkania. Trzeba się zawsze tak umawiać, aby zdążyć na czas. Niepunktualność to najprzykrzejsze niechlujstwo, a zadawanie się z takimi ludźmi jest niewskazane. To też jeżeli Pan się tej panience spodobał, zapewne, przyjdzie jeszcze raz, ale pod warunkiem, że Pan nigdy w życiu więcej się nie spóźni.

Z otchłani i bezrobocia

MATKA I CZTERY CÓRKI

— Jestem wykwalifikowana pielęgniarka, ale od roku nie mam pracy. Czasy są ciężkie, więc rodziny same pielęgnują chorych. Mam cztery córki, jestem wdowa. Dwie córki, jedna 18-letnia, druga 16-letnia mogłyby pracować i pragną tego. Jesteśmy zdrowe, silne, nie boimy się żadnej pracy, a tymczasem jej nigdzie znaleźć nie możemy. Zalegam z komornem, nie mamy co jeść!

Oto wymowna skarga wdowy-matki, miłej, doskonale się reprezentującej mimo trosk i smutku wyzierających z oczu.

Pięć kobiet bezradnych wobec klęski bezrobocia tą drogą puka do członków naszej Rodziny Czytelniczej. **Oferty: dla Szcz. z Żelaznej.**

6 OSÓB NAD PRZEPAŚCIĄ NĘDZY

Wojna, a później kryzys zniszczyły wiele setek ludzi.

Oto rodzina z sześciorga osób: on b. oficer, odznaczony Krzyżem Walecznych — choć z zawodu mierniczy ratuje siebie i rodzinę dorywczą pracą, jako robotnik. Żona i córka (20-letnia) nie mogą otrzymać żadnej pracy. Dwóch chłopców chodzi do szkoły. Przy nich wegetuje prawie niewidomy starszy krewny.

Teraz spada na nich cios w postaci eksmisji. Czy to ma być ostatnim gwoździem do trumny. Czy nic nie zdoła uratować tych sześciorga osób mających prawo do życia jak wszyscy?

Wierzymy że znajdą się ludzie którzy wyciągną pomocną dłoń do tych nieszczęśliwych. Może jakiś kąt im ofiarują, może pracę dla ojca lub córki, może najskromniejszy zasiłek!

Wiadomość: dla eksmitowanych Mariensztadt 20 lub w redakcji naszego pisma.

Proces o zniesławienie rodziny Biernackich

Zapowiadany przez nas proces o zniesławienie rodziny gen. Dab - Biernackiego przez plenipotenta dóbr hr. Potockiego w Kruszowicach, p. Konstantego Krasowskiego, zakończył się w nieoczekiwany sposób pogodzeniem.

Mianowicie oskarżony Krasowski złożył na rozprawie sądowej oświadczenie, że nigdy jakichkolwiek zarzutów przeciwko rodzinie Biernackich nie wysuwał i nie używał hańbiącego zwrotu, jakoby w rodzinie tej jest jeden członek nieuczciwy i niesumienny.

Oświadczenie to gen. Dab - Biernacki przyjął do wiadomości, jako dające pełną satysfakcję i zrzekł się popierania skargi sądowej.

Odpowiedzi Redakcji

P. Por A. Stobiecki (w/m.) Życzeniu Pana Porucznika stanie się zadość. W okresie urlopowym zawsze i wszędzie coś niedomaga. Bardzo **dziękuje za pamięć i „wniosek."**

P. Wł. Prygodzicz (Legionowo): W drodze wyjątku będziemy Panu **liczyć po 2.50 miesięcznie. Drugie pytanie znajdzie Pan wyjaśnione w odnośnych artykułach. Pozdrawiamy!**

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Położenie Barbary było nie do pozazdroszczenia...

Wtedy, gdy już wreszcie jej tak długie namowy osiągnęły skutek i Marysia zżyła się z klasztornym trybem życia, trzeba ją było od tego odwieść...

Tak, trzeba było, bo to przyrzekła Hebdyńskiemu.

Nie chciała również brać na swe sumienie pozostawienia Marysi w klasztorze.

Była bezradna...

Rozumiała też, że każda chwila zwłoki tylko pogarsza sytuację.

Doszła do wniosku, że najlepiej będzie oddać całą rzecz w ręce Felka.

Nie wiedziała wszakże, jak się do tego zabrać...

Felek był taki ambitny, że może nie zechce odmawiać Marysi od powołania zakonnego.

Zdała się tedy na zrządzenie losu...

Felek nie wspominał ani słowa o Marysi, czekając, widocznie, aż ktoś mu coś o tem napomknie. Nikt zaś nie miał odwagi.

Wkońcu musiał się tem znów zająć Hebdyński.

Uznał za najlepsze wyjście z sytuacji powiedzenie Marysi całej prawdy.

Prawdy zaś tej było bardzo wiele... i rozmaitej...

Marysia nie wiedziała nawet jeszcze o śmierci Rela.

Ponieważ uważała go za ojca, woleli więc nic jej o tem nie mówić, aby jej nie martwić.

I teraz powstała kwestja: czy lepiej powiedzieć, że to nie jej ojciec, a wtedy nie będzie zbytnio po nim rozpaczała, czy lepiej, aby przebolała śmierć ojca, ale nie dowiedziała się, czyjem jest naprawdę dzieckiem.

Hebdyński myślał nad tem, czy się porozumieć przedtem z Barbarą, doszedł wszakże do wniosku, że lepiej tego nie czynić. Postanowił wziąć na siebie odpowiedzialność za wszystko.

Poprosił więc o widzenie się z Marysią, zawczasu o jego wizycie przez Barbarę uprzedzoną. Barbara nie powiedziała jej wszakże, kim jest Hebdyński.

Pozwolono mu w drodze wyjątku na rozmowę w celi Marysi, która, jako nowicjuszka, jeszcze nie podlegała wszystkim rygorom reguły klasztornej.

Hebdyński był niemało przejęty swoją misją.

Widział, zresztą teraz swoją córkę dopiero po raz pierwszy.

Nietrudno sobie wyobrazić, z jakiem wzruszeniem czekał na chwilę ujrzenia jej i jakie ogromne wrażenie wywarło na nim ich pierwsze spotkanie...

Marysia, nie wiedząc nic, z kim mówi, była, oczywiście, znacznie spokojniejsza.

Hebdyński rzekł:

— Panno Marysiu, wydelegowano mnie tu, abym pani wyjaśnił wiele rzeczy bardzo zagmatwanych, a pani dotyczących. Są to rzeczy bardzo ważne, a zarazem... nieważne...

— Jak mam to rozumieć?

— Ważne, bo ostatecznie człowiek powinien znać własne pochodzenie, a z drugiej — nieważne, bo jeżeli można z tem żyć tyle lat bez przeszkód, nie mają więc te okoliczności, widać, zasadniczego znaczenia...

— Proszę pana, chciałabym jednak wiedzieć...

— Ma pani słuszność, nie będę więcej obwijał w bawełnę, zwłaszcza, że mam sporo rzeczy pani do powiedzenia...

Westchnął głęboko, bo niełatwo mu było przystąpić do odpowiedzialnego zadania, poczem postanowił nie czynić długich wstępów.

Rzekł poprostu:

— Ojciec pani nie jest pani ojcem...

— A cóż to znów za zagadka?

— To szczera prawda.

— Niechże pan będzie łaskaw mi wytłumaczyć...

— Za chwilę... Przedtem jeszcze muszę dodać: matka pani nie jest pani matką.

— Przeraża mnie pan!.. Czyż jestem jakimś podrzutkiem, znajdą, wziętą tylko na wychowanie przez rodziców... czy państwa Relów, skoro moimi rodzicami nie są?

— Znów: ani tak, ani tak... Nie jest pani córką państwa Relów, ale bynajmniej nie podrzutkiem... Pani Relowa nie jest pani matką, lecz ciotką... siostrą matki pani...

— Ach. więc ciocia Basia byłaby...? Ach, już teraz rozumiem!..

— Przypuszczam raczej, że pani jeszcze nic nie rozumie... chociaż istotnie pani Barbara Gordykowa jest matką pani...

— A pan Gordyk w takim razie ojcem?

— Widzi pani, że pani nie rozumie... Ojca pani zostawmy narazie w spokoju. Pan Gordyk nim nie jest w każdym razie, bo pani urodziła się, zanim pan Gordyk ożenił się z matką pani...

— Teraz już rozumiem wszystko!.. Może mi pan więcej nic nie mówić... Nie jestem już dzieckiem... Domyślam się, że matka moja zgrzeszyła, jako panna i ja właśnie jestem owocem tego grzechu... Ha, tem lepiej... Odpokutuję w klasztorze grzechy matki... Odkupię jej winę...

— Ależ nie!.. — usiłował zaprzeczyć Hebdyński.

— Owszem, właśnie, że tak — przerwała mu Marysia — odkupię jej winę, choć... domyślam się, że właściwie nie ona tu jest najbardziej winna, lecz raczej ten łajdak, który ją uwiódł i niecnie porzucił.. Tak, tak — mówiła dalej, nie dając Hebdyńskiemu dojść do słowa — tak uczynił z pewnością, bo inaczej ożeniłby się z nią... O, teraz rozumiem, wszystko rozumiem!..

— Zapewniam panią, że jeszcze bynajmniej nie wszystko...

— A ja twierdzę, że tak... Rozumiem, dlaczego moja nieszczęsna matka tak parła mnie do klasztoru i tak usilnie ku temu namawiała... Miała słuszność... Wolała mnie nie narażać na podobne niebezpieczeństwa i rozczarowania. Tu, zdala od świata i jego marności, jestem od tego zabezpieczona... Czyż to nie lepiej, niż wylewać potoki łez, będąc ofiarą takiego łotra i nikczemnika... Jestem przekonana, że ojciec mój był takim samym niegodziwcem z pod ciemnej gwiazdy, jak wszyscy uwodziciele... O, gdybym go teraz spotkała, z jakąż rozkoszą plunęłabym mu w twarz, choć to mój niby ojciec!..

— Wobec tego — rzekł Hebdyński, stawiając wszystko na jedną kartę — pani będzie łaskawa pluć.. Służę...

Co rzekłszy, Hebdyński zbladł, jak trup, a Marysia wręcz — zzieleniała...

Wszystkiego się spodziewała tylko nie tego...

Zapanowało dręczące milczenie...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PANIEŃSKIE MARZENIA O BRZASKU

Po wyjściu Meli Noderskiego opadło przygnębienie.

— Czyżby przez tego durnia Wymirskiego wszystko, co sobie planowałem miało przepaść? — zadawał sobie pytanie.

Zastanawiał się też, czy nie uprzedzić Montemorta. Musiałby się jednak przyznać do winy. Tylko jego opieszałość sprawiła, że znaleźli się w obliczu niebezpieczeństwa, które może ich zmusić do szybkiego opuszczenia Warszawy.

Pocieszał się Noderski jednocześnie, że Wymirski wyjechał, że znajduje się daleko.

— Może się uspokoił i przestał pić! — myślał. — Muszę jak najprędzej doprowadzić do ślubu z Lilą, zapchać mu gardło większą sumą pieniędzy i nakazać mu wyjazd, gdzie pieprz rośnie! Wtedy dopiero będę miał spokój... A Montemort? Niema rady, podzielę się z nim posagiem Lili! Cóż robić?..

Myśli te znacznie uspokoiły go. Pragnął zresztą spokoju, gdyż miał się spotkać z Tecią.

— Przy niej choć na parę godzin zapomnę o wszystkiem, nawet o tem, kim jestem i jakim jestem!.. Kto wie, czy nie byłbym szczęśliwszy, gdybym gdzieś pracował i miał u swego boku taką żonę, jak Tecia?

Nie zastanawiał się nad tą myślą długo.

Machnął ręką.

— Nie potrafiłbym tak żyć, obywać się byle czem, kłopotać się o pieniądze, o wiązanie końca z końcem!.. To nie dla mnie! Tę małą i tak będę miał!.. Jeśli już nie pogniewała się ostatecznie po tem, co się stało, to już się nie pogniewa nigdy i kto wie, może już bardzo niedługo będą ją trzymał w swych objęciach!.. Ona mnie kocha, a miłość rozgrzeszy ją do wszystkiego!

Noderski nie mylił się.

Tecia kochała go.

Kiedy znalazła się w swem skromnem mieszkanku na Pradze, zapomniała o obrażonej dumie i omal nie zdeptanej niewinności. Nie mogła się otrząsnąć z wrażenia, jakie na niej sprawił ten jeden jedyny pocałunek, który sparzył jej wargi, upoił ją i oszołomił.

Leżała z zamkniętemi oczami i nie mogła zasnąć.

Marzyła o nim.

Wydał się jej prawdziwym królewiczem z bajki: piękny, bogaty, utytułowany...

Czy jednak szlachetny, jak ów bajeczny królewicz?

Tecia rozważyła tę sprawę sercem, nie mózgiem.

— Jest tylko mężczyzną — tłumaczyła Noderskiego, — pięknym mężczyzną, który nie doznał widocznie nigdy odprawy. Poniósł go nieokiełznany temperament, ale otrzymał należytą nauczkę i teraz już na pewno tak nie postąpi! To nie było ładnie z jego strony, ale wszyscy mężczyźni są brutalni. On nie jest wyjątkiem!.. Słyszy się niejedno o zepsuciu, jakie panuje pomiędzy bogaczami. On obraca się ustawicznie pomiędzy nimi, sam jest jednym z tego świata. Cóż dziwnego, że chciał potraktować mnie tak, jak traktuje swe znajome...

Ta myśl jednak zabolała Tecię.

— Zapewne — rozmyślała — ma wielkie powodzenie i kto wie, ile kobiet go kocha a może nawet bałamuci. Mężczyznę zbałamucić nietrudno!.. Ale jeśli tak wytrwale ubiega się o mnie — pocieszyła się odrazu, — to musi mnie kochać prawdziwie!.. Gdyby mnie nie kochał, nie zwróciłby na mnie uwagi!.. Nie jestem ani wytworna, ani wykształcona, mówię nieśmiało, nie umiem się bawić, ani flirtować!.. Kieruje więc nim coś głębszego!..

Uśmiechnęła się do siebie, zadowolona z tego przekonania.

Przytuliła ręce do piersi, jakby przygarniała kogoś bardzo kochanego.

— A co będzie dalej? — zadawała sobie cichutkie pytanie.

Niestety, odpowiedzieć na to nie umiała.

— Jeśli mnie kocha, powinien się ze mną ożenić! — oto było jej przekonanie. Zdawała sobie jednak sprawę z tego, że nie jest odpowiednią partją dla bogatego hrabiego.

— Będzie się wstydził mnie! — myślała z żalem. — Jakże mnie wprowadzi do swojej arystokratycznej rodziny, mnie, biedną dziewczynę, panę sklepową? Żenią się między sobą, dbając bardziej o herby i posagi, niż o serce. Miłość i małżeństwo to dla nich odmienne, oddzielne rzeczy. Dlatego, że ich psuje bogactwo! Więc do czego doprowadzi nasza miłość?

Tecia aż siadła na łóżeczku. Oplotła rękami kolana, które podsunęła pod brodę i zapatrzyła się w okno, za którem począł już szarzeć świt letni.

— Kochanką jego nie zostanę! — myślała z całem przekonaniem.

— Myśl o miłości, a nie o tem, co będzie — szeptał kusicielski głos.

— Straciłabym dla siebie szacunek! Nie śmiałabym matce spojrzeć w oczy!..

— Jakże on rozkosznie całuje!

— Miałabym się znaleźć wśród tej wielkiej gromady młodych dziewcząt, które ludzie piętnują nazwą „uwiedzionych"?

Tecia wstrząsnęła się.

— A może jednak ożeni się ze mną?

Mijały godziny na tych rozważaniach, które niczego nie wyjaśniały.

— Zobaczę się z nim jeszcze.. Będę z nim rozmawiała, lepiej poznam jego charakter — odsuwała decyzję i wątpliwości na dalszy plan. — Tymczasem będę mogła patrzeć na niego, słuchać jego głosu... Może pozwolę się nawet jeszcze raz pocałować — obiecywała sobie skromnie.

— Pocałunki są strasznie miłe, ale niebezpieczne — Przypomniała sobie, jak to zakręciło się jej w głowie, kiedy po raz pierwszy połączyły się ich usta.

Ułożyła się panna Tecia i zasnęła z myślą, że dzieli ją od wieczora aż piętnaście godzin! Za piętnaście godzin wyjdzie ze sklepu i zobaczy znane dobrze eleganckie auto, w którem będziem siedział jej kochany hrabia, oczekując na nią.

Zobaczy ją, uśmiechnie się czarująco, jak tylko on potrafi, ona odpowie mu uśmiechem i popędzą przez ulice Warszawy!..

Dalszy ciąg nastąpi

Podwójne życie policjanta
który był herszłem szajki bandyckiej

Pod sensacyjnym zarzutem zna lazł się na ławie oskarżonych policjant Jan Han z Mysłowic. Jak ustaliły obserwacje, Han prowadził podwójny tryb życia. Przed władzą udawał gorliwego służbistę, a w rzeczywistości był... herszłem szajki bandyckiej, która w wyrafinowany sposób obrabowywała naiwnych kupców.

Wspólnikami Hana byli Rubin Jarmus i Jakób Rechnic. Grasowali oni wśród przyjezdnych kupców i podstępem zwabiali ich na tereny bagnistych łąk pod cmentarzem żydowskim w Modrzejowie. Tam kupców ogałacano z gotówki.

W podobny sposób dokonano rabunku na osobie Jakóba Gerszonowicza. Jarmus sprowadził Gerszonowicza na umówione miejsce, pod pozorem okazyjnego sprzedania mu krowy. W zaroślach czekał już policjant Han, przebrany po cywilnemu i w zamaskowaniu. Ledwie Gerszonowicz ukazał się pod cmentarzem, Han wyskoczył z krzaków i grożąc rewolwerem, zabrał mu 520 zł. pod pozorem przeprowadzenia rewizji osobistej dla ujawnienia fałszywych banknotów.

Po tygodniu tak samo obrabowano kupca Markusa Marmura, zabierając mu 470 zł. Przy rabunku u Marmura, poza Jarmusem, był także obecny i Rechnic, który występował w roli sprzedawcy konia. Bezczelni rabusie podzielili się następnie zdobytemi pieniędzmi.

Sprawa wydała się wskutek zameldowań złożonych przez poszkodowanych. Ujęto natychmiast Jarmusa i Rechnica, znanych jako konfidenci policji. Zkolei wydali oni Hana.

Sąd Okręgowy skazał wszystkich trzech za udział w szajce rabunkowej i Hanowi wymierzył 8 lat więzienia, Rechnicowi 4 lata a Jarmusowi 5 lat. Wczoraj sprawa ta rozpatrywana była w Sądzie Apelacyjnym.

Na rozprawie sądowej Han wypierał się winy, podając, że przebieg wypadków był zupełnie inny.

— Przez szereg lat cieszyłem się zaufaniem władz, dosłużyłem się stopnia starszego wywiadowcy, za tropienie przestępców. Jarmus i Rechnic byli moimi informatorami. Donieśli mi, że znają kupców, puszczających w obieg fałszywe banknoty. Umówili się z nimi poza miastem, pod pozorem kupna podrobionych pieniędzy, dając mi o wszystkiem znać. Gdy przybyłem na miejsce, zobaczyłem nieznajomych mężczyzn, a będąc sam jeden, w obawie przed różnemi możliwościami, steroryzowałem ich rewolwerem. O żadnym rabunku nie było mowy, gdyż obaj kupcy nie mieli przy sobie żadnych pieniędzy. Jeden miał zupełnie puste kieszenie, a drugi tylko chusteczkę.

Ta chusteczka zgubiła jednak Hana. Podczas rewizji znaleziono ją u niego w kieszeni.

Wyrok 1-ej instancji został zatwierdzony.



Bawiący w Warszawie książę japoński Kaya złożył wczoraj wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu — ks. Kaya w towarzystwie przedstawicieli władz wojskowych i japońskiego attache wojskowego udaje się do grobu Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca.

Program radjowy

6.30 Pieśń. 6.35 Płyty. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Płyty. 7.20 Chwilka pani domu 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.05 Słynni artyści. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Polska muzyka ludowa. 17.00 Audycja dla dzieci. 17.15 Recital śpiewaczy. 17.30 Recital fortepianowy. 18.00 „Książka i wiedza". 18.15 Muzyka salonowa. 18.45 „O kulturze dnia powszedniego". 19.15 Muzyka dwufortepianowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 Muzyka lekka. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.12 Koncert solistów. 22.00 „Wojny chłopięce". 22.15 „Wizyta mikrofonu u państwa Bigdulskich". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

O KULTURZE DNIA POWSZEDNIEGO

Trzecią zkolei prelekcją z cyklu „O kulturze dnia powszedniego" wygłosi przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 18.45 p. St. Kuszelewska-Rayska. Prelekcja środowa jest pierwszą, rozpoczynającą drugą część cyklu, w której będzie mowa o domu cudzym i zawierać będzie uwagi o poczekalniach i cudzych schodkach, bramach domów, listach bez odpowiedzi, książkach pożyczonych i innych sprawach z zakresu: „Moja pani... Moja pani..."

MIKROFON Z WIZYTĄ U PAŃSTWA BIGDULSKICH

Dziś mikrofon radjowy o godz. 22.15 po raz wtóry złoży wizytę w domu państwa Bigdulskich, dzięki czemu będą mogli słuchacze wejść w coraz bardziej zażyłe stosunki z całą rodziną Bigdulskich.

Wypadki z elektrycznością

Niedawno zdarzył się wypadek śmiertelnego porażenia prądem dwóch robotników i ciężkiego poparzenia trzeciego robotnika wpobliżu fabryki blachy cynkowej w Kostuchnej pod Piotrowicami Śl. (pow. Pszczyński).

Wypadek ten wywołało przewrócenie się słupa żelaznego na przewody o wysokiem napięciu.

Z danych statystycznych Zakładów Ubezpieczeń wynika, że na terenie Polski zdarza się corocznie około 95 wypadków porażenia prądem przy pracy, z których 40, czyli prawie połowa, wypadków śmiertelnych.

Ostatnio przeprowadzone badania wykazały, że wypadki porażenia prądem wysokiego napięcia są stosunkowo rzadsze od wypadków porażenia prądem niskiego napięcia; pierwszych jest około 30 proc., drugich zaś około 70 proc. ogólnej liczby wypadków.

Najczęściej zdarzają się wypadki porażenia przy przewodach napowietrznych (35 procent), z których 75 proc. kończy się śmiercią; drugie miejsce zajmują wypadki przy urządzeniach rozdzielczych i przełącznikach (13 proc.); trzecie miejsce — przy lampach (11 procent).

W przeciwieństwie do innych dziedzin techniki, zaniedbanych pod względem bezpieczeństwa pracy, w dziedzinie elektrotechniki sprawą bezpieczeństwa zajmuje się od szeregu lat Stowarzyszenie Elektryków Polskich. Stowarzyszenie — przy pomocy szeroko rozbudowanego aparatu specjalnych komisyj — opracowuje Polskie Normy w zakresie konstrukcji maszyn i przyrządów elektrycznych oraz instalacyj elektrycznych; normy te uwzględniają przedewszystkiem postulaty bezpieczeństwa pracy.

Poza tem Stowarzyszenie opracowuje specjalne przepisy w sprawie budowy i ruchu oraz bezpieczeństwa urządzeń elektrycznych.

Z dużem prawdopodobieństwem stwierdzić można, iż prace, prowadzone przez Stowarzyszenie, przyczyniły się w znacznej mierze do tego, że liczba nieszczęśliwych wypadków przy instalacjach i urządzeniach elektrycznych jest stosunkowo mniejsza, aniżeli w innych dziedzinach.

Inicjatywa Stowarzyszenia Elektryków Polskich powinna znaleźć jak najwięcej naśladowców wśród innych organizacyj inżynierskich, a przedewszystkiem wśród stowarzyszeń inżynierów mechaników, którzy dotychczas nie przejawiają żadnego zainteresowania się sprawą bezpieczeństwa pracy.

Szybka i fachowa pomoc lekarska w nieszczęśliwych wypadkach przy pracy ma doniosłe znaczenie w zwalczaniu następstw wypadków. Nawet drobne uszkodzenia mogą mieć po ważne następstwa, jeśli odrazu nie zostały należycie opatrzone.

Tem większe znaczenie ma pierwsza pomoc w wypadkach ciężkich, np. w porażeniach elektrycznością. Lekarz angielski Wills Maclochlon zestawił 600 wypadków porażeń elektrycznością, z których część zakończyła się śmiercią. Z analizy przebiegu tych wypadków wynika, że los porażonego zależy nietylko od napięcia prądu, czasu jego działania na człowieka, ale i od szybkości akcji ratunkowej. Gdy zabiegi ratunkowe stosowano późno, porażeni przeważnie ginęli; natomiast nawet w ciężkich wypadkach porażenia prądem elektrycznym, jeśli natychmiast zastosowano sztuczne oddychanie, jeśli był pod ręką aparat tlenowy, strzykawka, środki cucące i jeśli porażonym zajęła się osoba wykwalifikowana w ratownictwie, udawało się przywrócić mu życie.

Dowodzi to raz jeszcze, że każdy warsztat pracy, w którym są instalacje elektryczne, powinien rozporządzać niezbędnemi przyrządami i środkami ratowniczemi oraz osobą, wykwalifikowaną w niesieniu pierwszej pomocy porażonym. W mniejszych zakładach może to być ktoś z personelu pracującego, w większych osoba fachowa. Oprócz tego wszyscy pracownicy powinni być pouczeni, jak należy zachować się, aby uniknąć porażeń i jak udzielić pierwszej pomocy porażonemu. W miejscach niebezpiecznych powinny wisieć tablice ostrzegawcze.



ŚWIĘTO HUCULSZCZYZNY
W ramach Święta Huculszczyzny odbył się pokaz Wesela Huculskiego. Na zdjęciu — orszak weselny.

Tryb dokonywania licytacji

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 59 z dn. 7 lipca r. b. zostało ogłoszone pod poz. 510 rozporządzenie ministra Sprawiedliwości z dn. 1 lipca r. b., wydane w porozumieniu z ministrami: Przem. i Handlu oraz Skarbu o trybie dokonywania licytacji publicznej, przewidzianej w art. 510, 547 i 670 kodeksu handlowego.

Na podstawie tego rozporządzenia licytację przeprowadza ten notarjusz lub komornik, w którego okręgu urzędowym znajduje się rzecz, podlegająca sprzedaży. Jeżeli licytację ma przeprowadzić przysięgły makler giełdowy, powinna ona odbyć się na najbliższej giełdzie. Uprawniony do sprzedaży przez licytację ma prawo sprzedać rzecz za pośrednictwem innego notarjusza lub komornika, a także na innej giełdzie, jeżeli to może dać korzystny wynik. Termin licytacji musi być wyznaczony w ten sposób, aby odbyła się ona nie później niż 15-go dnia od daty zgłoszenia wniosku o sprzedaż. Przetargu nie można rozpoczynać później niż w dwie godziny po czasie, oznaczonym w obwieszczeniu.

Licytacja nie może się odbywać, jeżeli tylko jedna osoba zgłosiła się do przetargu. W przetargu nie mogą uczestniczyć: dłużnik zastawny, organ, przeprowadzający licytację, jego małżonek i dzieci, oraz osoby, obecne na licytacji w charakterze urzędowym. Przetarg odbywa się ustnie. Zaofiarowana cena przestaje wiązać uczestnika przetargu, jeżeli inny uczestnik postąpił cenę wyższą. Nabywca obowiązany jest całą cenę nabycia, jeżeli nie przewyższa ona 5000 zł. uiścić natychmiast po udzieleniu mu przybicia. Jeżeli cena nabycia przewyższa 5.000 zł., nabywca powinien złożyć natychmiast 1/5 część tej ceny, najmniej jednak 5000 zł., resztę zaś do godz. 12-ej dnia następnego.

Organ, przeprowadzający licytację, sporządza z jej przebiegu protokół.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Przed Złotem Gwiaździstym do Inowrocławia-Zdroju

Przygotowania do „Złotu Gwiaździstego" do Inowrocławia są w pełnym toku. Zlot wzbudził ogromne zainteresowanie. Zgłoszono szereg maszyn z Aeroklubów z Gdańska, Warszawy, Łodzi i Poznania.

Komisja Techniczna z mec. Tadeuszem Michnikiem na czele czyni ostatnie przygotowania do sprawnego obsłużenia maszyn na lotnisku, organizując zarazem wyścig lotniczy dookoła Kujaw Zachodnich.

Nad całością imprezy czuwa Prezes Aeroklubu Kujawskiego dr. Zborowski, przy udziale kpt. pil. Kropińskiego.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Przypominamy, że dziś jest ostatni termin składania lub przesłania rozwiązań i odpowiedzi na pytania 8-ej serji! Termin ten zwykle upływa w środę.

Nagrody za zadania 8-ej serji wyznaczyliśmy następujące: I — 25 zł. gotówkę, II — 15 zł. gotówką, III — 10 zł. gotówką, IV — komplet bielizny, V, VI — kupon na obuwie, VII, VIII, IX, X — paczka toaletowa, XI, XII, XIII i XIV — 2 bilety do kina.

A OTO DALSZE ZADANIA 9-EJ SERJI

7. ZAGADKA

Gdy mam a w środku, strzeżcie się — parzę!
Gdy i —lękają się mnie żeglarze.
Gdy o z kreską — sypią we mnie zboże.
Teraz zgadnijcie, co to być może.

8. PYTANIE O NASZEJ GAZECIE

Wśród pytań, które wysunęli Czytelnicy w siódmej serji, liczni postawili:

Dlaczego czytasz „Ostatnie Wiadomości"?

Powtarzamy je, prosząc o szczerą odpowiedź, nie szczędząc słusznych uwag i krytyki. Rzeczowa krytyka to droga do usuwania błędów i usterek. Obiecujemy w miarę możności zastosować się do uwag, gdyż naszem przecież zadaniem jest służyć Czytelnikom.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 4
Nr. gazety 193

Lipiec
12
CZWARTEK
Jana

F.-C. Wien—Wisła.

Dziś o godz. 18. na boisku Wisły odbędą się międzynarodowe zawody piłkarskie pomiędzy doskonałą wiedeńską drużyną F.-C. Wien a Wisłą.

F. C. Wien przyjeżdża do Krakowa w najlepszym składzie z takiemi asami footbalu austrjackiego jak: Zlatohlawek, Flaschkiem, Eckenhofer i Horwat na czele.

Wisła do tych zawodów wystąpi w wzmocnionym składzie i dążyć będzie, by z tych zawodów wyjść z honrem.

Emigracja—Polska

W ramach zjazdu Polaków z zagranicy w dniu 8 sierpnia br. zostanie rozegrany w Warszawie mecz w piłkę nożną pomiędzy Emigracją z Francji a rep. Polski. Zawody te będą traktowane jako zawody treningowe przed spotkaniami z Jugosławią w dniu 20 sierpnia i 9 września z Niemcami. W tym celu kapitan P. Z. P. N. organizuje 4-ro dniowy trening do którego zostali wyznaczeni następujący gracze:

Urban, Włodarz, Wilimowski, Peterek, Matjas I i II, Niechcioł Nawrot, Riesner Artur. Treningi te odbywać się będą na boisku Cracovii od dnia 17 do 21 b. m.

Orlęta—Siła

W niedzielę dnia 15 bm. odbędą się na boisku Olszy zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy B. między powyższemi drużynami. Ze względu na ostatnią klęskę Siły niezbyt zasłużoną, będzie chciała się zrehabilitować swą niesłuszną klęskę. Początek zawodów o godz 5 pop. Poprzedzą zawody drużyn Maratonu—Ż. T. Su, o mtstrzostwo klksy C.

Naokoło Polski

Dziś wyjeżdża z Krakowa dwóch członków „Organizacji Młodzieży Prccującej" a to: Jan Stanek lat 28 i Wiśniewski Józef obaj zamieszkali w Prądniku Czerwonym w podróż dookoła Polski na rowerach, celem zwiedzenia i zapoznania się z innemi ośrodkami tej organizacji.

Trasa prowadzi: Kraków—Częstochowa—Poznań—Gdynia Warszawa — Białystok — Wilno —Pińsk—Lwów—Krynica — Zakopane—Kraków.

Sprostowanie.

Od p. Dra. P. Laufbahna, adwokata w Dębicy otrzymujemy następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakoby Stefanja Grechowa, która wyszła zamąż w dniu 28. czerwca 1931 r. za Jana Grecha, w chwili ślubu miała nieślubną córkę z tym, który związał Jana Grecha i Stefanję Grechową przysięgą ślubną, a natomiast prawdą jest, że P. Stefanja Grechowa nieślubnej córki wogóle nie miała.

Nieprawdą dalej jest, by w dniach 22. i 24. sierpnia 191 r. tj. w niespełna 2 miesiące po ślubie Jan Grech przyłapał ich oboje w łóżku w jego pokoju sypialnym, gdzie popełniali zdradę cudzołostwa, a natomiast prawdą jest, że w tym czasie, ani też kiedyindziej fakt ten nie miał miejsca.

Nieprawdą jest, że w dniu 16. marca 1932 Jan Grech przyłapał swoją żonę na stosunku z psem ... tak jak z mężczyzną ... a natomiast prawdą jest, że to nigdy nie miało miejsca.

Nieprawdą jest, jakoby żona Jana Grecha mieszkała ze swoim kochankiem w Dębicy, w domu, który dla niej kupił, a natomiast prawdą jest że Stefanja Grechowa, żona Jana Grecha mieszka sama w swym domu kupionym za swe własne fundusze zaoszczędzone i otrzymane od krewnych.

KRONIKA KRAKOWA

Na tropie morderców śp. min. Pierackiego

Dowody winy aresztowanych współsprawców zbrodni dokonanej na ś. p. min. gen. Pierackim, zebrane przez krakowski wojewódzki urząd śledczy, są druzgocące. Nie o wszystkich dziś jeszcze można pisać szczegółowo. Dobro śledztwa wymaga ażeby niektóre z nich były trzymane w tajemnicy.

Ekspertyza przeprowadzona przez specjalistów, oficerów-pirotechników, wespół z instytutem chemji organicznej U. J. ustaliła ponad wszelką wątpliwość, że materjał do fabrykacji bomby, jaką znaleziono w Warszawie, pochodził z laboratorjum krakowskiego. Z krakowskiego laboratorjum pochodził materjał do skonstruowania puszki na bombę. Są także w ręku władz narzędzia, któremi bombę robiono. Co więcej, udało się ponad wszelką wątpliwość ustalić iż aresztowany w Świnoujściu bojowiec, właśnie tę bombę od kierownika laboratorjum krakowskiego zabrał i zawiózł do Warszawy.

Ustalono dzień i godzinę wyjazdu tego bojowca do Warszawy. Żmudna i drobiazgowa praca śledcza dała rewelacyjne wyniki. Wszystkie zebrane dowody rzeczowe i inne materjały śledcze zostały odstawione z Krakowa do Warszawy, gdzie śledztwo prowadzi się dalej.

Ważne w sprawie premji!

Kto chce uczestniczyć w losowaniu premji w miesiącu lipcu powinien natychmiast wysłać 30 ostatnich kuponów pod adresem

„OSTATNIE WIADOMOŚCI"
Warszawa, Sienna 33.

Kupony należy wysłać w niezaklejonej kopercie, na której trzeba nalepić znaczek za 5 gr. i umieścić z boku wyraz **„DRUK"**.

Dymisja gabinetu Austrjackiego

Kanclerz związkowy Austrji Dollfuss, złożył w imieniu całego rządu prezydentowi związkowemu prośbę o dymisję.

Prezydent polecił Dollfussowi przedłożyć sobie propozycję nowego składu rządu.

Dlaczego aresztowano Papena?

Ostatnie aresztowanie v. Papena wywołało olbrzymie wrażenie w całych Niemczech.

Koła polityczne są zdania, iż aresztowanie wicekanclerza nastąpiło w związku z wynikami rewizji, dokonanej w willi Roehma. Z dokumentów tych wynika że v. Papen stał w ścisłym kontakcie ze Schleicherem i był upatrzony na przyszłego członka rządu porewolucyjnego.

Również znaleziona u v. Papena w gabinecie jego korespondencja z exkronprinzem i synem Hindenburga miała obciążyć go znacznie.

Inne koła polityczne są zdania, że ostatnie aresztowanie wiąże się bezpośrednio z chęcią steroryzowania wicekanclerza i unieszkodliwienia go w dalszej pracy politycznej.

W szponach handlarzy żywym towarem

Policja francuska została zawiadomiona, że na pokładzie parowca niemieckiego „Cap Arcona" znajdującego się w drodze do Buenos Aires, jedzie do Argentyny młoda Francuska nazwiskiem Sorret, znajdująca się w szponach handlarzy żywym towarem. Stwierdzono, że panna Sorret jedzie za fałszywym paszportem, dostarczonym jej przez dawnego współpracownika Stawiskiego, Brattistiedo, który już od kilku lat uprawiał handel żywym towarem.

Konsulat francuski w Buenos Aires został wezwany, aby po przybyciu parowca zaopiekował się dziewczyną.

Akcja za zniżką taryf telefonicznych

Jak się dowiadujemy, w łonie szeregu związków i organizacji zawodowych w Warszawie rozpatrywany jest projekt akcji zbiorowej dla uzyskania obniżki taryf telefonicznych, komunikacji lokalnej i międzymiastowej.

Lekarze, adwokaci, kupcy i przemysłowcy nie mogą dostosować swych budżetów do zbyt wysokiej taryfy telefonicznej. Często rezygnować muszą z posiadania telefonów.

Dla akcji tej zwłaszcza w dziedzinie taryfy lokalnej mają być pozyskane organizacje zawodowe w tych miastach prowincjonalnych, w których telefony znajdują się w eksploatacji PAST'y.

Przegrał żonę w karty

Zamieszkały w Warszawie Karol Birel przegrał w karty do swego znajomego Zygmunta Fijałkowskiego cały swój majątek. Gdy ostatnią stawkę postawił na kartę i przegrał — wówczas Birel zaproponował Fijałkowskiemu, by zagrali o żonę Birela, młodą i łagodną kobietę. Fijałkowski zgodził się i zawarto „tranzakcję" na takich warunkach, że Birelowa na trzy lata miała zostać u Fijałkowskiego.

Gdy Birel przegrał, wówczas po porozumieniu z żoną, zaproponował Fijałkowskiemu, zamiast starszej żony zgodzić się przyjąć jej młodszą siostrę 17-letnią Janinę Wojtczakównę, zamieszkałą na prowincji, Fijałkowski po obejrzeniu „towaru" zgodził się na tę propozycję i zawarł z Birelem kontrakt na trzy lata, na zasadzie którego Wojtczakówna stała się jego własnością. Akt podpisała również Birelowa oraz sama Wojtczakówna.

Dopiero po kilkunastu miesiącach gdy Fijałkowski począł się znęcać nad dziewczyną, ta za namową sąsiadów dała znać do prokuratora. Dochodzenie prokuratorskie potwierdziło wszystkie zarzuty Wojtczakówny, wobec czego Birela i Fijałkowskiego aresztowano.

Oniemiał wskutek upadku z konia

Władysław Hemeńczuk, jadąc konno ul. Pierackiego w Stanisławowie, który nie mógł wstrzymać konia, który spłoszył się na widok przejeżdżającego auta i począł uciekać w stronę parku. Obok ul. Issakowicza Humeńczuk spadł z konia, uderzając głową o krawężnik i doznał złamania kości potylicznej. Wskutek silnego wstrząsu Humeńczuk oniemiał.

Nieostrożny szofer przejechał dziewczynkę

W Sądzie okręgowym karnym w Krakowie stanął wczoraj przed s. o. dr. Janickim 27-letni szofer Antoni Molly, zam. w Krynicy, oskarżony o to, że d. 21 marca 1934 r., prowadząc autobus Nr. 95861 przez Niepołomice, jechał z nadmierną szybkością, nie dając na skrętach żadnych znaków ostrzegawczych skutkiem czego najechał na dziewczynkę, niejaką Marję Kalicką, która poniosła śmierć pod kołami autobusu.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd uwolnił osk. Mollego od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Topiński, bronił osk. adw. dr. Urban.

Groźna szajka bandytów przed Sądem krakowskim.

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie zasiadła wczoraj groźna szajka bandycka, która grasowała w okolicach Bochni. W skład tej szajki wchodzą: Fr. Gębka, lat 20, Wład. Nałkowicz, lat 18, Jan Wcisło, lat 21 i Jan Rylski, lat 18 — wszyscy robotnicy pochodzący z pod Bochni.

Akt oskarżenia zarzucał im, że dnia 2-go stycznia 1934 r. w Krzykówce po dokonanem włamaniu oddali kilka strzałów z uciętego karabinu do Jana Nosalskiego i jego syna, którzy chcieli im odebrać zrabowane mienie. Ponadto razem z nimi zasiadło na ławie oskarżonych około 8 osób, przeważnie kobiet, pod zarzutem uprawiania paserstwa i ukrywania oskarżonych bandytów.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Bobilewicz, wotowali s. s. o. dr Stuhr i Merunowicz, oskarżał prokurator dr Panek, bronili oskarżonych: adw. dr Kruh, dr Woźniakowski, dr Jan Bardel, dr Warenhaupt i dr Pleszowski.

Masowe ucieczki przywódców S.A. zagranicę

Wedle ostatnich doniesień z Niemiec, pod powierzchnią pozornego spokoju, kryje się w całym kraju duch buntu. Szerokie masy opanowała obecnie panika. Nikt nie jest pewien, czy jutro nie zostanie aresztowany i w najlepszym wypadku umieszczony w obozie koncentracyjnym. Setki mniejszych przywódców S. A., na których ciąży podejrzenie, iż współdziałali z rebeljantami, uciekają z kraju.

Teatr im. J. Słowackiego
wieczorem: „Moja siostra i ja"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Bokser i dama"
Atlantis „Morderstwo w Zoo" i „Precz z kryzysem"
Apollo: „Cień szczęścia"
Bagatela: „Angelika"
Dom Żołnierza „Królewski kochanek"
Promień: „Wyrok marza"
Słonko: „Graj cyganie"
Sztuka: „Sprawca nieznany"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Przygoda o północy"
Świt: „Człowiek, który wrócił"

RADJO

6·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał, 12·10 Muzyka lekka i dziennik południowy, 13·05 Gramofon, 14·00 Wiadomości gospodarcze, 16·00 Gramofon, 16·30 Koncert mandolinistów ze Lwowa 17·00 Skrzynka poczt. 17·15 Koncert, 19·00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20·02 Wiadomości bieżące, 22·15 Feljeton,

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Samobójstwo dwu przyjaciół

spowodu nieszczęśliwej miłości

Dwa tajemnicze zamachy samobójcze wydarzyły się wczorajszej nocy na Wybrzeżu Kościuszkowskiem w Warszawie.

Stanisław Jarocki, malarz, zaprosił do siebie kolegę Romana Jarząbka oraz dwie znajome Zofję Dybciównę i Eugenję Durasiewiczówne.

Między młodzieńcami a dziewczętami doszło do nieporozumień. Jarocki w pewnej chwili rzuciwszy „Adieu, kochanko ma!" wybiegł z mieszkania i udał się na Wybrzeże Kościuszkowskie.

Po chwili wybiegł za nim Jarząbek. Znalazł on przyjaciela w kałuży krwi z przeciętą nożykiem od maszynki do golenia skórą na rękach.

Jarząbek uczynił to samo i pokrajał się żyletką w okolicach mostka oraz na lewej dłoni.

Przybyłe za przyjaciółmi dziewczęta wezwały pogotowie które desperatom udzieliło pomocy i przewiozło ich do domu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chodzi o nieporozumienie na tle miłosnem.

Otruł siebie i sześcioro dzieci

Straszliwy czyn dozorcy zakładu umysłowo-chorych

Niezwykły dramat rodzinny rozegrał się w Rybniku. Oto dozorca zakładu psychjatrycznego Stndnica pod wpływem wstrząsu nerwowego otruł siebie i swoich sześcioro dzieci gazem w ten sposób, że rurkę gazową przeprowadził z kuchni do pokoju, w którym sypiał wraz z dziećmi. Wczoraj rano znaleziono go wraz z 6 dziećmi martwego. Studnica, który od dłuższego czasu dozorował umysłowo chorych, w ostatnim czasie zdradzał objawy choroby umysłowej i pod jej wpływem zrodził się w jego umyśle potworny plan. W tym też celu wysłał wczoraj swą żonę do jej rodziców, by mu nie przeszkadzała w wykonaniu zbrodni.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2